

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE ul. PONIATOWSKIEGO 26 SZPITAL WOJEWÓDZKI

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni czwartek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – pierwszy czwartek godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. WILEŃSKA 69 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – trzeci środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezyńska 17

ds. FINANSÓW czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓLPRACY Z PROFESJONALISTAMI
drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

ds. INTERNETU pierwszy czwartek m-ca godz. 17³⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18³⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

RADA REGIONU WARSZAWA

SPOTKANIA ODBYWAJĄ SIĘ W TRZECIĄ SOBOTĘ – miesiące nieparzyste godz. 16

03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

NAJBLIŻSZE SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ 21.09.2002

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

ODBĘDZIE SIĘ 19.X.2002r.

Jeżeli chcecie by w naszym Kalendarium prezentowane były rocznice Waszych Grup,

Intergrup lub inne wydarzenia, przysyłajcie materiały i informacje do

Redakcji Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG

mityng_aa@poczta.onet.pl

lub dostarczajcie je do Zespołu ds. Literatury

w każdy wtorek i czwartek w godz. 17⁰⁰- 20⁰⁰ ul. Berezyńska 17.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰-21⁰⁰ Warszawa ul. Berezyńska 17 **tel. 616-05-68**

MITYNG 08/62/2002

MITYNG

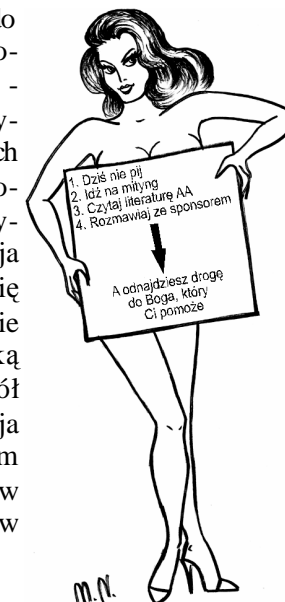
Biuletyn Regionu Warszawa

NUMER 08/62/2002

SIERPIEŃ 2002

Przystąpienie do AA pozwoliło mi odnaleźć akceptację i miłość, których tyle lat szukałem w butelce. Była to ulga nie do opisania, ale dopiero kompletny szok wywołała lektura 12 Kroków. Podczas pracy nad 7 krokiem miałem wiele wątpliwości: „jeżeli moje wady charakteru zostaną usunięte, to co pozostanie?”. Próżne obawy. Od tamtych dni uświadomiłem sobie, że mam dużo więcej wad niż myślałem. Pewnie życia nie starczy, aby w rozsądnym czasie pozbyć się ich wszystkich. Ale chyba najważniejsze jest to, że zrozumiałem, że jeśli zrezygnuję z wad charakteru, będę miał szansę ujawnienia swoich zalet. Mogłem zauważyć, że kiedy przestaję się gniewać, jestem bardziej przyjaźnie odbierany. Pozbywając się nienawiści, bardziej kocham. Zapominając o strachu, czuję się bardziej bezpiecznie. Nie muszę już poszukiwać przyjaźni, miłości, spokoju lub innej cechy, której potrzebuję. Wystarczy zrezygnować z uczuć, które są obrazem braków mojego charakteru, a dobro jakoś samo wpływa do mojego życia. A ja myślałem, że będę pusty, pozbawiony charakteru. Ha, ha, dobre! A więc jak to działa? - Dzień po dniu! Codziennie, od nowa, podejmuję decyzję rezygnacji z nienawiści, złości, strachu, a więc tych cech, z którymi kiedyś mogłem uporać się tylko alkoholem. Dziś nie piję i to jest karta wstępu do dobrego życia. Dobry Bóg obdarzył mnie wszystkim, a tylko moja wolna wola sprawia, którym z moich cech pozwolę się uaktywnić. Gdy już wiem, dokąd zmierzam, nareszcie mogę dać sobie szansę, aby dorosnąć. I mam też wielką nagrodę. Z wielką radością stwierdzam, że ludzie wokół mnie stają się jakoś bardziej przyjaźni, uśmiechnięci; ja ich lubię, a nade wszystko, oni chcą przebywać w moim towarzystwie - jest to coś, czego nigdy przedtem, w czasach pijaństwa, nie znałem. Jak tu nie wierzyć w cuda?

AA



MITYNG 08/62/2002

W Poznaniu, na Zlocie z okazji 25-lecia AA w Polsce, spotkanie z profesjonalistami odbywało się pod hasłem " Czego możemy się wzajemnie nauczyć?" Pamiętam, że miałem wtedy bardzo mieszane uczucia. Więcej słyszałem narzekań na terapie, niż podziękowań za wysiłek włożony w nasze zdrowienie. Tamto zdarzenie przypominało mi się, gdy ostatnio usłyszałem na mityngu AA słowa, z których wynika, że jakiś mówca osiągnął i utrzymuje trzeźwość, tylko dzięki terapii, podkreślając wartości z udziału w zajęciach prowadzonych przez różnych profesjonalistów. Na twarzach słuchających pojawił się wtedy wyraz zdezorientowania. Jesteśmy na mityngu AA i słuchamy o osiągnięciu trzeźwości bez programu AA? Czy to jakieś nieporozumienie? Nic podobnego. Oczywiście!, w naszej wspólnoty każdy ma nieograniczone prawo do własnego zdania na każdy temat pod słońcem. Nikt nie jest zmuszany do zgadzania się z kimkolwiek; jeśli chce, może się z nikim nie zgadzać. I naprawdę wielu AA tak robi. Nie interesuje ich coś takiego jak sumienie grupy. Ważne jest tylko ich zdanie. Nieraz o takich mówimy, że "piją na sucho". Wydaje się jednak, że nie ma co się niepokoić, jeśli nie możemy, jak ja, w pełni utożsamiać się z różnymi wypowiedziami. Raczej powinniśmy zwrócić uwagę na fakt, że jest wiele dróg prowadzących do trzeźwości, że każda opowieść lub teoria zdrowienia wypowiedziana przez kogoś, kto doświadczył tej drogi, na pewno zawiera wiele prawdy. Zapominając o swojej ważności, ktoś przyszedł na mityng, aby podzielić się z nami tym, co mu pomogło w życiu. Każde miejsce poza otchłanią pijanego piekła zdaje się rajem. I o tej drodze wydobywania się z piekła słyszymy. Od nikogo nie możemy oczekiwać lepszej postawy. Możliwe, że jest już bliski dzień, gdy ten wypowiadający zechce skorzystać i z naszego wspólnotowego programu zdrowienia; przestanie być tylko gościem, bo oczywiście wspólnota to nie tylko wzajemna życzliwość, to przede wszystkim efektywna praca dla dobra nas wszystkich, to najlepszy i najskuteczniejszy sposób na poprawę życia alkoholika. Przychodzi mi na myśl, że wielkim błogosławieństwem mogłoby być dla nas posiadanie tajemniczej pigułki, która rozwiązałaby codziennie zmagania się z brakiem wiary w działanie programu AA. Gdybyśmy tylko mieli jakiś cudowny środek. Nie musielibyśmy czekać, aż nowy na tyle skatuje swój umysł, a często i organizm, aby móc zaakceptować możliwości Siły Większej od niego samego. Możliwe, że nie dla wszystkich jest jasne, że nasza wspólnota dostarcza wszystkich, niezbędnych doświadczeń do zrozumienia bezsilności. Na przykład - Jeśli nie jesteś bezsilny wobec alkoholu, nie będziesz podejmował się jakiegokolwiek służby, albo możesz być zbyt mądry by z nami trzeźwieć. Wielka Księga mówi: *jeśli pragniesz tego, co my w AA posiadamy - str 49.* Jest to praktyczny sposób, w jaki alkoholik nabywa trochę obiektywizmu na swój własny temat, staje się zdolny do pozbycia lęków i fałszywej dumy. Rezygnacja z egoizmu i egocentryzmu nie odbywa się jednostkowym aktem własnej woli, wymaga wiele czasu i wysiłków. Wymaga też przyjaznej atmosfery. Jeśli ktoś jest w stanie zrobić to swoim intelektem - też dobrze. Jednak wielu AA uznaje ten sposób jako całkiem niewystarczający. Uznaje pokorę i wiarę w moc Boga za znacznie silniejsze lekarstwo. AA szeroko czerpie

razie nie zajęła stanowiska. Sprawozdanie skarbnika Intergrupy; 207zł pozostało z poprzedniego miesiąca; 340zł wpływ z grup; wydano: 50zł zakup Mityngu, 100zł BSK, 150zł wpłata na Region; Suma na dzień 29.06.2002: 247zł bez wpłat z grup.; Kolporter przedstawił wyniki wykazujące spadek zainteresowania literaturą AA; Tadeusz ponowił apel aby więcej osób uczestniczyło w mityngach w ZK.; Drugą część spotkania rozpoczęto odczytaniem 12 Tradycji.; Andrzej omówił 6-tą Tradycję.; Na następną Intergrupę 7-mą Tradycję zobowiązał się przedstawić Włodek.

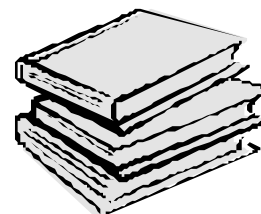
Intergrupa „Wars”- 05.07.2002. Obecnych 38 mandatariuszy.; Dyżury w Punkcie Informacyjno-kontaktowym BSK - środy godz. ; Z wpływów od grup po opłaceniu zaległych należności ulotki i książeczki adresowe pozostało 600 zł. Została ta suma podzielona i wydatkowana : 300 zł - BSK, 300 zł - Region Warszawa; Sławek poinformował o pracach zespołu do spraw literatury.; Janusz poinformował o pracach zespołu do spraw finansów. Kazik zrelacjonował temat - Więzienia, stwierdził że jest małe zainteresowanie mityngami.; Nowo powstające grupy będą otrzymywały pakiet startowy (12/12, preambuła, ulotki, Codzienne refleksje). Zostało to przegłosowane 27 za, 2 przeciw, 3 wstrzymujące się.; Grupa Solec - prosi o wsparcie i uczestnictwo w mityngach.; Staszek zgłosił Nadarzyn jako miejsce na konferencję regionu.

Mityngi grup :

Tęcza - Limanowskiego 6 - środa, sobota godz. 17,00 - 2 i ost otwarte

Strzałka - Limanowskiego 6 - poniedziałek, piątek godz. 17,00 - 1 i ost otwarte

Sekretarz Intergrupy WARS RYSZARD



Z ostatniej chwili.

Kolporter Regionu zaprasza wszystkich chętnych i zainteresowanych rozpowszechnianiem naszej aowskiej literatury w każdy drugi czwartek miesiąca do Punktu Informacyjno-Kontaktowego Warszawa ul. Berezyńska 17 /począwszy od września / Celem naszych spotkań będzie dzielenie się doświadczeniem z pracy kolporterów, a także wspólne zastanowienie się nad sposobami dotarcia do potrzebujących, zarówno w naszej wspólnoty jak i poza nią.

Jacek

WARS	SAWA	PÓLNOC
07.08 JAKUB	06.08 LOURD	02.08 KROK TRZECI
14.08 MIROSLAW	13.08 PRZEBUDZENIE	09.08 KOŁO
21.08 PIAST	20.08 PRZEMINIENIE	16.08 DZIEŃ PO
28.08 KLEMENS	27.08 ISKIERKA	DNIU
		23.08 KOMEDIA

Intergrupa **WSCHÓD** pełni dyżury w poniedziałki

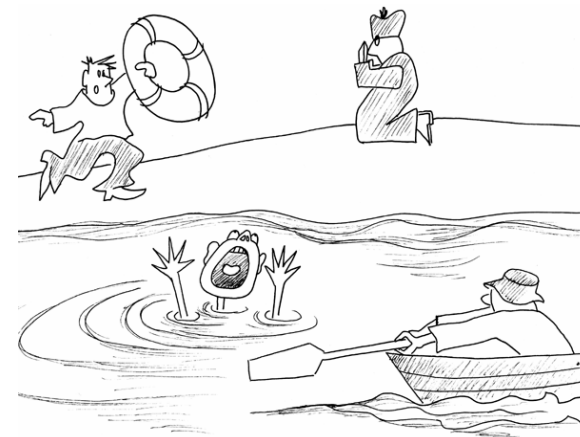
Intergrupa „Atlas” - Sokołów Podlaski 16.06.2002 r.; 23.05.2002r. w sali konferencyjnej Szpitala Wojewódzkiego w Siedlcach odbył się mityng informacyjny zorganizowany przez naszą intergrupę. Mityng był przeznaczony dla profesjonalistów mających kontakt z czynnymi alkoholikami. Na mityng przybyło 17 osób, które dowiedziały się kim są Anonimowi Alkoholicy, co robimy by nie pić i jak się z nami skontaktować? Zaproszeni goście otrzymali nasze ulotki i broszury za ogólną sumę 310 zł. Za wynajęcie sali zapłacimy 100 zł.. Wszystkie koszty zostaną pokryte z kasy intergrupy.; W czasie spotkania odbyły się wybory do służby rzecznika intergrupy. W wyniku tajnego głosowania, w którym wzięło udział 15 osób, na rzecznika intergrupy „Atlas” wybrany został Jurek z Siedlec.; Jak co roku intergrupa „Atlas” organizuje Złot Radości, który odbędzie się 20.07.2002r. w Wirowie. Złot rozpoczniemy o godzinie 16⁰⁰ mityngiem otwartym, następnie odbędzie się ognisko z kiełbaskami oraz zabawa przy muzyce do rana; Sprawozdanie ze służb: Stan kasy intergrupy wynosi 415 zł. 20gr. Wiktor pełnomocnik d/s. zakładów karnych poinformował, że we wrześniu w siedleckim ZK odbędzie się Forum AA w ZK. Grupa AA „Szansa” z zakładu karnego prosi o to, by więcej osób z zewnątrz uczestniczyło w ich mityngach.; W spotkaniu wzięło udział 21 osób z następujących grup AA : „Odrodzenie”- Mordy, „Zapomoga”- Dobre, „Janka”- Węgrów, „Niespodzianka” i „Otwarte drzwi”- Sokołów Podlaski, „Rycerz”- Siemiatycze oraz „Ankra”, „Szansa”, „Tartak”, „Otwarte drzwi”, „Szarotka”, „Metamorfoza”, „I- szy Krok” i „Łyk - End” z Siedlec.; Na intergrupę wpłaciły następujące grupy: „Zapomoga” - 20 zł. „Odrodzenie” - 10 zł., „Tartak” - 50 zł., „Niespodzianka” - 25 zł., „Otwarte drzwi” Siedlce - 20 zł., „Rycerz” - 20 zł., „Metamorfoza” - 20 zł., „Szarotka” - 25 zł., „I- szy krok” - 30 zł., „Świt - 18 zł., „Ankra” - 20 zł., „Otwarte drzwi”- Sokołów Podl. - 25 zł.; Następne spotkanie intergrupy „Atlas” odbędzie się wyjątkowo w sobotę 20.07.2002r. o godz. 13.00 w Wirowie nad Bugiem.

Intergrupa „Północ” - W spotkaniu w dniu 04.07 wzięło udział 20 osoby, reprezentujące 21 grup. Po wspólnym odmówieniu tekstu *Jestem odpowiedzialny* i odczytaniu *Dwunastu Tradycji* sprawozdania złożyły służby Intergrupy, ustalono dyżury w sierpniu, a następnie krótkie informacje składali przedstawiciele grup.; Przypomniano grupom, że na następnym spotkaniu mają przedstawić swoje stanowisko odnośnie wniosków zgłoszonych do ostatniej konferencji (miejsce konferencji, likwidacja mityngu przed konferencją). Przypomniano także o tym jakie służby będą wybierane na jesiennej konferencji; W wolnych wnioskach przyjęto następujące ustalenia: Niesienie posłania do ośrodków DOPS przy ul. Ogrodowej i Wolskiej (comiesięczne paczki z podstawowymi ulotkami, np. *Czy AA może ci pomóc, 44 pytania, Nowicjusz pyta*).; Upoważniono rzecznika Intergrupy do obejrzenia lokalu w Laskach i oceny czy nadaje się on na miejsce najbliższej konferencji i ewentualnego zgłoszenia go na spotkanie Rady Regionu.

Intergrupa „Sawa” - 29. 06. 2002 r. W spotkaniu wzięło udział 35 mandatariuszy. Odczytano sprawozdanie z poprzedniej Intergrupy. Janusz zdał relację ze spotkania Rady Regionu. Nawiązując do tego spotkania Intergrupa : podtrzymała kandydaturę Tadeusza na przewodniczącego zespołu d/s ZK; podtrzymała kandydaturę Sławka na redaktora biuletynu Mityng; zaapelowała o zgłaszanie kandydatów do następujących służb: Przewodniczący zespołu d/s informacji publicznej, Zastępca rzecznika d/s archiwum, Sekretarz regionu. Wywiązała się dyskusja na temat mityngu w trakcie Konferencji Regionalnej - Intergrupa na

motywacje z przyjaźni, wiary, poświęcenia a nade wszystko ze wspólnotowego sumienia, podczas gdy naukowy intelektualizm unika takich źródeł, jak tylko może. Różnice w podejściu do tematu, chyba najlepiej wyraża zdanie, jakie czytaliśmy na zakończeniu specjalnego MITYNGU, przygotowanego na spotkanie z profesjonalistami w Rygni: **Lekarz i terapeuta niewątpliwie znają chorobę alkoholową, a sponsor w AA zna życie we wspólnocie.** I nie ma tu żadnej sprzeczności czy rywalizacji. Jestem przekonany, że uczciwa współpraca może przynieść wiele korzyści cierpiącemu alkoholikowi. W jednym i drugim przypadku celem jest pomaganie potrzebującym, ale sposobosiągania tego celu jest związany ze świadomością uzyskaną przez pomagającego. Stara zasada mówi: *Możesz dać tylko to, co sam posiadasz.* Ale warto wiedzieć, że inni też dają. Podczas, gdy jesteśmy słusznie dumni z naszych osiągnięć, musimy pamiętać, że AA nie ma monopolu na pomoc alkoholikom. Różne techniki proponowane przez terapie również działają, są dostępne dla tych, którzy z im znanych względów nie chcą skorzystać z programu AA, bądź możliwe, że nie są w stanie. I dobrze, że mają inne możliwości - dzięki za to. Tak tylko sobie też przypomnę, że działały na długo przedtem, zanim powstało AA. Nasza wspólnota powstała przecież jako ostatnia nadzieja dla tych, dla których profesjonalna pomoc była nieskuteczna, gdy już tylko Bóg mógł pomóc. Okazała się także bardzo pomocna w mniej drastycznych przypadkach. Inna sprawa to to, że świat nauki bardziej docenia nasze metody, niż my sami. W tym znaczeniu, że wiele ośrodków terapii chętnie podkreśla, że swój program pracy z alkoholikami opiera na programie AA. My zaś mamy więcej oporów by swobodnie korzystać z profesjonalnych metod pomocy. Czy czasem zamiast niewątpliwiej dumy z naszego programu nie popadamy w nieprzyjazną zarozumiałość? A może na przeszkodzie stoi nieznajomość Tradycji AA i lęk przed opiniami "diakonów"? - warto się nad tym zastanowić.

Na zakończenie pragnę dodać kilka słów. Ponieważ w AA przyznaliśmy się do swojej bezsilności, mam nadzieję, że w przyszłości wszelkie wypowiedzi będą słuchane z należyty zainteresowaniem - tak jak zasługują i że w miarę zdrowienia, ton tych wypowiedzi będzie wykazywał wolę zjednoczenia z całą naszą wspólnotą, całym światem, a może nawet z Siłą Wyższą. AA



AA nie ma monopolu na pomoc.

JUŻ CZAS PRZESTAĆ GRAĆ ROLĘ OFIARY

Jest takie zadanie, które w drodze do dobrego samopoczucia, pogody ducha a nawet szczęścia, nie sposób przeoczyć czy pominąć. To - **PRZEBACZENIE**. Trudno o ważniejszy temat. Porusza szerokie rejony życia. Ileż to razy przebywałem w sytuacjach pełnych obaw i wątpliwości. Wiele godzin, dni i lat spędzałem w poczuciu gniewu i urazu, gdy projekcje, nadzieje, wstyd i bezwstyd - dzień po dniu - karmiły "raką mej duszy". Nie szukając pojednania, pozwalałem by głosy chaosu szeptały dalej w mej głowie. Rzadko byłem w stanie widzieć dalej, niż horyzont zemsty. Postępując w trzeźwości, musiałem zatrzymać się przed słowem PRZEBACZYĆ. - Sobie i innym. Pewien przyjaciel z AA nieustannie mi powtarzał: "Przebacz! Zobaczysz, będziesz lekki, szczęśliwszy, odprężony. Inaczej spojrzysz na życie. Dlaczego zamykasz się w swoim bólu, chcesz stale karać? Czy w końcu nie masz prawa po prostu żyć i robić to, co uważasz za dobre" Wszystko rozkołatało się w mojej głowie, a przede wszystkim w sercu. Byłem pijany. Miałem być UCZCIWY we wszystkich dziedzinach życia. Bóg wie, jakie to ciężkie!... Dlaczego nie przebaczasz - mówię sobie, patrząc się w końcu w lustro? Ostatecznie, co masz wybaczyć? Że się dałeś wmanipulować znacznie dalej niż dziecinne pragnienia, w grę kłamstw i pozorów, z którą do czasu było wygodnie... Dlaczego to wszystko zaakceptowałem? Dlaczego? Dlaczego? Powiedz mi! W lustrze ujrzałem swoje tły i zrozumiałem. Zgodziłem się na wszystko, bo nie umiałem żyć, kochać, nie potrafiłem przyjąć miłości - ja - nierozumiany, niekochany, ten, który nie powinien się narodzić itd... itd.. Cofając się w historię swego życia zobaczyłem jak stawała się coraz bardziej banalna. Zrozumiałem, że już czas przestać grać rolę ofiary. Co mi jeszcze zostało do tłumaczenia? Że przebaczyć, to znaczy dzisiaj nie wracać do zaszłości. Wczorajsza noc nie jest już argumentem na dzisiejszy dzień. Już się nie powtórzy. I nagle wszystko stało się jakies dawne, już obce, dalekie. W końcu wszystko pozapominałem! Od dziś JESTEM INNY. I nic tego nie

zmieni. Cały jałowy smutek zatarł się, zniknęły mgły w mojej głowie. Od tego dnia nie wolno już mi zagłuszać sumienia jak i nie ma sposobu udawać błogiej nieświadomości. Od tej pory będę wiedział, gdy coś jest nie tak. Poukladałem wszystkie dawne sprawy w małe przegródki, gdzie mogły zostać teraz, dzisiaj, na zawsze.... Wspomnienie pijanych dni już nie rani, to tylko część mojej historii, którą pamiętam, by stara osobowość znów się nie obudziła.

AA



godz. 7 30 uczestniczyć w mityngu Grupy Pogody Ducha. Ale najważniejszym elementem stały się spotkania komisji Konferencji. Od pierwszego dnia trzeźwości, każdy członek AA słyszał sugestię abyśmy wierzyli w postęp - postęp naszego zdrowienia, dzień po dniu; wzrost grupowego sumienia, jakie objawia się w świadomości naszej grupy. Podobnie proces wzrastania odbywa się na różnych poziomach Konferencji, poprzez dyskusje w komisjach, agendach, wypracowaniu rekomendacji dla całej Konferencji. Te grupowe sumienie wspólnoty wyraża się jako zalecenie Konferencji. / przypis redakcji - listę tych zaleceń przedstawia 3 str w/w BOX 459/



rys. pochodzi z ww. BOX



Z ostatniej chwili

W dniu 20 lipca 2002 roku na spotkaniu Rady Regionu przyjęto, że najbliższa XVIII Konferencja Regionu Warszawa odbędzie się w Gminnym Domu Kultury w Laskach, ul. Południowa 23, / następna w Nadarzynie / Dokonamy wyborów potrzebnych służb regionalnych. Temat i sposób przeprowadzenia mityngu na konferencji ustali zespół organizacyjny. Wysłuchaliśmy informacji z prac służb Krajowych. Między innymi usłyszeliśmy o słowach podziękowania za trud organizacji Złotu Radości w Ryni jak i Mityngu Wschodnioeuropejskiego. Dużą troską o fundusze Wspólnoty wykazują nasze służby finansowe. Zaniepokojenie budzi brak "piciorysów" do Wielkiej Księgi. Służby regionalne zakupią literaturę AA do ZK. Czeką nas duży wydatek założenia ogrzewania w PIK-u. Książeczka adresowa w przygotowaniu. Rzecznicy Intergrup przygotowują listy wolontariuszy do współpracy z profesjonalistami. W toku dyskusji opowiedziano się za kontynuacją wydawania zeszytów do omawiania tradycji AA Dużą wagę przyłożono do kolportażu literatury. Kolporter Regionu zaproponował drugoczwartkowe spotkania w PIK-u Przypomniano o X-leciu MITYNGU. Uwaga!!!

Spotkanie zespołu organizacyjnego w sierpniu odbędzie się wyjątkowo w piątą czwartek

Zamieniałem się jazdą z żoną, ale później to i ona padała. Ale dojechaliśmy bez najmniejszego uszczerbku, nawet otarcia samochodu (o komarach tnących mój młodociany narybek - nie wspomnę).

Przebudzenie do życia (tutejszego) było brutalne. Już w pierwszą noc miałem dwoje bardzo ciężkich pacjentów. Ale CISZA jest we mnie, i za nią jestem wdzięczny Temu "who presides over us all" (piszę w oryginale z Big Book). Niech Jego Obecność i Pomoc będą zawsze z Wami. *Franek-alkoholik Teksas*

52 Generalna Konferencja Służb - "Podzielmy się Krokami, Tradycjami i Koncepcjami" na podstawie BOX 459 June-July 2002

Wielu członków AA wie, że 12 Kroków dla Zdrowienia jest tym samym, czym 12 Tradycji dla Jedności AA. Ale trzeci Legat Służby reprezentowany przez 12 Koncepcji bywa często nazywany "największym sekretem AA" ponieważ możliwe, że wielu członków wspólnoty nawet nie słyszało o ich istnieniu.

Można było śmiało stawiać na to, że kiedy 51 Konferencja wybrała temat - **Podzielmy się Krokami, Tradycjami i Koncepcjami** - to nie był "przypadek". Mało kto miał świadomość, że 26 kwietnia 1962 roku Koncepcje były przyjęte przez 12 Konferencję Służb. Dlatego piątek obecnego konferencyjnego tygodnia przypominał 40 - lecie Dwunastu Koncepcji, jednego z kilku kawałków naszej literatury przekazanej przez Billa W.

W dniach 21-27 kwietnia, 135 członków Konferencji / delegatów z 93 obszarów US i Kanady, powierników, członków GBS /zarządu/, AAWS, dyrektorzy Grapevine i GSO spotkało się w Crowne Plaza Manhattan aby odbyć "doroczny roboczy mityng". Przewodnictwo Konferencji pełnili Elaine McDowell, Ph.D. niealkoholik, Greg M - szef zarządu, Linda Chezem JD - powiernik klasy A niealkoholik oraz Tom G i Warren S.

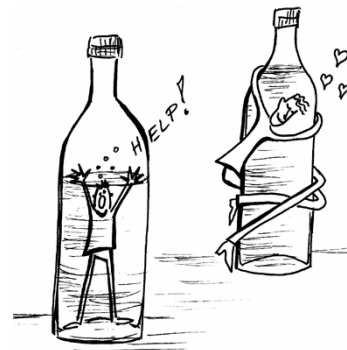
Konferencja oficjalnie została otwarta w niedzielne popołudnie powitaniem Elaine McDowell. Następnie w imieniu delegatów pozdrowienia przekazał Tom G, a program Konferencji przybliżył Jim C - powiernik regionalny.

Później, po kolacji, otwarty mityng prowadził Andy A. Zagajenie wygłosił Ron A, a spikerami byli Bob A, Shieley O, Eva S, John K oraz Susan C - powiernicy, pracownicy GSO i Grapevine.

Podczas tego tygodnia wielu uczestników konferencji przedstawiło swoje prezentacje i raporty dotyczące spraw AA. Wysłuchano wiele zapytań i dyskusji. Odbyło się szereg spotkań i warsztatów, oraz specjalna sesja, w czasie której dzielono się w temacie: "Co masz na myśli?" Każdego poranka członkowie Konferencji mogli o

RANNE PTASZKI

Barmanka podsunęła mi szklaneczkę whisky i na barze postawiła następną butelkę piwa. Była 18.30 w piątek po południu, a ja byłem dla niej jedynie "rannym ptaszkiem", rozpoczynającym weekendowe balety. Nie wiedziała, że już wtedy stałem na progu do innego świata - świata trzeźwości w AA. W barze był bilard. Od razu poczułem się jak mistrz bilardowy. Niestety, gra skończyła się po paru piwach, gdy nie mogłem trafić w bilę. Wpisałem się na tablicę wyników obok innych rannych ptaszków i popłynąłem do baru po następną whisky i piwo, czekając na swój kolejną by znów zagrać i przegrać. Wtedy mogłem się wpisać na tablicę, zając kolejną do następnej gry, przegrać, itd... Jak w kieracie. Tego wieczora był to już mój drugi bar. Wcześniej wpadłem na jedno piwo, a gdy już je zamówiłem to pomyślałem, że bez sensu pić samo piwo - więc dokupiłem whisky. W ten sposób ruszyła lawina i wkrótce zacząłem bełkotać, zaczepiać kobiety na ulicy i szukać następnego lokalu. Tak trafiłem do knajpy w okolicy mojego domu, baru z bilardem. Około 19.00 skończyły mi się pieniądze a ja zacząłem zapadać się w czarną dziurę. Nagle olśnienie -przecież mam forsa w domu! Pieniądze odłożone na czynsz i prąd, ale teraz potrzebne mi na ważniejsze cele! Świat znów zaczął wirować, światła znów zaczęły świecić. Droga była prosta. Wyjść z baru do domu, który był tuż za rogiem. Wiedziałem dokładnie co mam robić - forsa w kieszeń i z powrotem do baru. Tak ma być. W tym momencie, całkiem niespodziewanie, złapała mnie inna myśl, dużo mroczniejsza i groźniejsza - niosąca lęk i rozpacz - umrę tej nocy. Nie wiedziałem jak; czy pod kołami autobusu, gdy po pijaku będę przechodził przez jezdnię, dostanę w łeb w jakimś mrocznym zaułku, wsiądę do samochodu i uderzę w ścianę? Ale pewność, że umrę, była równie wielka jak ta, że wezmę pieniądze i wrócę do baru. To był tylko moment: bar w centrum Manhattanu, rzędy butelek odbijające się w lustrach, a ja czułem się bezsilny, zgadzając się z przeznaczeniem - wyszedłem z baru po pieniądze by pić dalej. Przez tą krótką chwilę znalazłem się na progu zupełnie nowego, cudownego świata. Barmanka machnęła do mnie ręką, gdy zatoczyłem się, stwierdziła, że pewnie niedługo mnie znów zobaczy. Pod blokiem, gdzie mieszkam, wpadłem na starego znajomego, z którym nie widziałem się jakiś czas. Był to facet, z którym kiedyś pijałem, któremu pierwszemu opowiedziałem o wypadku jaki mi się zdarzył: kobieta wypadła z okna wieżowca i roztrzaskała się o beton ulicy tuż przede mną. Stałem wtedy jak wryty, policja, karetki i straż ogniowa przyjeżdżały i odjeżdżały, a ja stałem na ulicy, pół pijany i pół oszołomiony. Obudziłem się wtedy dopiero w barze, tym z bilardem, opowiadając każdemu, kto chciał słuchać, historię mojego nieszczęścia. Wtedy





go poznałem, on też widział ten wypadek. Piliśmy razem pod wspólną niedolę i to wytworzyło między nami jakąś więź, odzywającą się, ilekroć się spotkaliśmy. Właśnie na niego wpadłem pod blokiem. Kiedyś często widywaliśmy się na ulicy i w barze, ale ostatnio gdzieś zniknął. Pozdrowił mnie, a ja jego z nadzieją, że rozmowa nie będzie długa i prędko wrócę do baru. - Gdzie pędzisz - spytał? - Do chałupy - rzuciłem, a potem w nadziei na koniec konwersacji - a ty? Spojrzał na mnie przeszywającym wzrokiem, przechylił głowę na jedną stronę, jakby coś przeżuwał w mózgu. Po chwili milczenia nachylił się do mnie i rzekł niemal szeptem - idę na mityng AA, chcesz iść ze mną? Czuję się tak, jakby otworzyły się przede mną jakieś drzwi, jakbym przechodził przez nie, i jakby zamykały się za mną! Parę minut temu w barze, po raz pierwszy w życiu uznałem swoją bezsilność wobec alkoholu, że nie kontroluję picia, i że nie mogę powstrzymać się przed pójściem po pieniądze na dalsze picie, po którym umrę. Powiedziałem tak. Ruszyliśmy ulicą, pieniądze, bar i ciemność rozproszyły się w niepamięć. Na mityng dotarliśmy sporo przed rozpoczęciem. Zająłem miejsce z tyłu, z paroma innymi rannymi ptaszkami, oczekując, że coś się w naszym życiu zmieni. Nie pamiętam nic co było mówione w trakcie mityngu; przypominam sobie jedynie to, że prowadzący w przerwie poprosił o zgłoszenie się nowoprzybyłych. Ponieważ nie lubię tracić okazji, a do tego byłem pod wpływem wcześniej spożytych trunków, podniosłem rękę, wstałem i wygłosiłem krótki monolog o alkoholizmie, twórczości, mojej matce i naturze rzeczy w ogóle. Parę osób delikatnie pomogło mi zająć z powrotem miejsce na krześle. Usłyszałem słowa - "spokojnie, wszystko będzie w porządku". Te słowa i osadzające dłonie spowodowały, że coś we mnie pękło. Pierwszy raz w życiu poczułem się naprawdę bezpiecznie, na tyle bezpiecznie by przyznać się samemu sobie, że nie jest dobrze i jeszcze długo nie będzie. Wyszedłem z mityngu kompletnie oszołomiony. Nie wiedziałem jak dojść do domu. Ale następnego dnia rano obudziłem się wyposażony w spis mityngów i radę wczoraj spotkanego przyjaciela, bym pamiętał, po co go spotkałem. Ubrałem się powoli, usiadłem w fotelu i tak przesiedziałem dwie godziny, dopóki nie nadszedł czas by iść na mityng. Czemu nie poszedłem wtedy do baru po piwo - nie wiem i pewnie się nie dowiem. Choć pamiętam - "przyznaliśmy, że jesteśmy bezsilni wobec alkoholu, że przestaliśmy kierować własnym życiem". Wczoraj dla mnie te słowa stały się bramą - otwartą na nowe życie. Miałem 23 lata. Moje życie skończyło się. Moje nowe życie właśnie się zaczęło. XXXs

z korespondencji mailowej - 67 LAT AA W AKRON

Nie odzywałem się długo. Wiele spraw się otworzyło, wygładziło... Byłem w Kanadzie. Nie uwierzycie, ale pierwszy raz w życiu byłem na POLSKOJEZYCZNYCH mityngach. Nie dziwne, że miałem problemy z Modlitwą o Pogodę Ducha po polsku, jako że znam ją i odmawiam na mityngach, tylko po angielsku. Mityngi były inne, ale duch ten sam. Wyjechałem z Kanady gdzie przeżyłem mały cud na granicy, po prostu trafiłem na super grzecznych i NIEFORMALISTYCZNYCH urzędników imigracyjnych (a ci ludzie decydują tutaj o naszej przyszłości). Potem było Ohio. Byłem na Konferencji z okazji 67 rocznicy AA, jako że w Akron odbył pierwszy mityng - Bill z dr. Bobem, a później 3 lipca (?) 1935 dołączył Bill D. - AA nr 3). Przy rejestracji - a dobiłem w sobotę na drugi dzień konferencji - moje oczy uderzył widok POLSKIEJ FLAGI na tablicy ogłoszeń i ogłoszenie po polsku o ... POLSKIM MITYNGU. Ponieważ byłem na wycieczce "Śladami AA" spóźniłem się. A tam - chyba ze 30-50 Polaków, co za niespodzianka!!!. Nikogo osobiście nie znałem, a tu słyszę - Ja ciebie znam, z internetu - jestem Andrzej z Chicago - witajcie polscy przyjaciele!!!. Nie miałem biletu na Big Meeting - oczywiście dostałem. Dzięki za to "oczywiście". Big Meeting - to się nie da opisać - podobno 5 tysięcy ludzi na hali (a razem na Konferencji? - strzelam - 10 tysięcy?). Te potężne oklaski za dzień, dwa, 3, 4, 5, 6, 7 dni trzeźwości, potem tygodnie, potem miesiące, wreszcie lata. Usiadłem w pierwszej grupie (więcej niż rok mniej niż 5 lat). Spiker - też super - były doradca prawny jednego z prezydentów USA (w ramach internetu niemożę podawać więcej). Miał bodaj 31 czy 32 lata trzeźwości. A propos!!! - ktoś Chicago miał około 50 lat - z grupy Andrzeja z Chicago - Amerykanin. Potem pojechaliśmy dalej. Następne było Kentucky. Spędziłem tam jedną z najlepszych nocy w moim życiu. Byłem zanurzony w zupełnej CISZY. Jedyny odgłos, to dzwon na pobudkę o 3 rano i dwa chóry recytujących od 3.15 do 4.30 wspólną modlitwę, potem CISZA, medytacja w bibliotece i Wielka Księga, która jeszcze nigdy tak do mnie nie przemówiła, jak tego ciemnego poranka. Po porannych modlitwach śniadanie w MILCZENIU. Większość gości je patrząc w okno. Może nie cuda na śniadanie, ale wyjątkowo zdrowe. (ach ten ser!!) Mleko podejrzewam, że z własnego udoju. Tam nie jada się mięsa (goście to samo), ale każdemu życzę takich posiłków. Gdzie ten hałas knajp, nawet tych "niewinnych" stołówek. Przed wyjściem odwiedziłem grób Tomasza Mertona (Fr. Louis Merton). Choć nie alkoholik, jego książki wywarły znaczący wpływ na moje życie. I tu NIESPODZIANKA. Patrzę - pod krzyżem leży coś jak brązowe medale. Podniosłem jeden, a to 35 LAT TRZEZWOSCI, inny 6 lat, - było jeszcze kilka. Widocznie ten człowiek wpłynął nie tylko na mnie. Pomyślałem, że i tam, w Domu Gości można byłoby zrobić kiedyś jakąś CICHĄ Konferencję (mówić wolno tylko w Sali konferencyjnej w Domu Gości). I jeszcze coś, jak Siła Wyższa czuwa nade mną. Przyjechałem do domu następnego dnia o 2 w nocy. Od 8.30 rano w drodze. Wy, z tej strony Wielkiej Wody / w Ameryce - przypis redakcji/ z pewnością znacie te odległości.

sza - wspólnota AA. Wierzę, że obie te siły mają taką moc, która potrafi zmienić moje życie na takie, jakie powinno być. Mam nadzieję, że z pokorą i z pełnym zaangażowaniem - współpracując z tą Mocą - będę w stanie żyć wolą wobec mnie a nie moją.

Sł...

Gdybanie

Wcale bym nie pił, gdyby nie moja żona, problemy rodzinne, ciągły brak pieniędzy. Gdyby inni byli bardziej mili, uczciwi, potrafili zrozumieć, albo gdybym miał tylko lepszą pracę, samodzielne mieszkanie itd...

Przyglądając się wstecz memu sposobowi myślenia i postępowania widzę, że okoliczności zewnętrzne sterowały moim życiem. Przestałem pić i wiele spraw wróciło do normy, nawet sprawy osobiste. Jest tylko jeden warunek, abym nie zapomniał, kim jestem. Dlatego chodzę na spotkania wspólnoty AA, czytam literaturę, słucham ludzi, sponsora, tych, którzy mają większe doświadczenie na drodze trzeźwości. Dzisiaj wiem, że muszę utrzymać trzeźwość niezależnie od postępowania innych, i że bardzo dla mnie pomocne jest pomaganie innym. Choć mam pewnie jakieś zalety, to życie wiodłem porąbane. Teraz, małymi kroczkami, mogę je zmieniać. Jak się tak napatrzę, nasłucham, jednocześnie sięgnę do swojej przeszłości, to wiem co wódka może uczynić. Ja nie chcę wracać do tamtego życia - pijanego. Nic nowego nie odkrywam, muszę mieć otwarty umysł i stosować ten prosty program AA. Z niego wszystko wynika. We wspólnocie AA, każdy z nas musi, sam dla siebie, odnaleźć swoją indywidualną drogę trzeźwienia.

Kazik - Kolska

ROCZNICE GRUP - SIERPIEŃ

Podobnie jak w lipcu, w kolejnym miesiącu wakacyjnym swoje rocznice powstania obchodzi niewiele grup. Przy okazji chciałem poruszyć inny temat; uważam, że ważny: WIARYGODNOŚĆ PODAWANYCH PRZEZE MNIE ROCZNIC.

Być może podawane przeze mnie dane - **liczba lat, miesiąc** - nie są zgodne z danymi, które funkcjonują w grupie. Moja wiedza opiera się wyłącznie na *Kartach informacyjnych* grup, które są wypełniane przez służby grupy. Jeżeli stwierdzicie błędy w przedstawianych danych, **proszę o ich skorygowanie** przez np. wypełnienie *Karty*... i przekazanie jej rzecznikowi intergrupy lub dostarczenie jej do PIK przy ul. Berezyńskiej 17 albo osobiście do mnie (w PIK bywam w drugi i trzeci, czasem też w czwarty, czwartek miesiąca od godz. 17³⁰, a moim stałym mityngiem jest poniedziałkowy grupy EMAUS). Do tematu wiarygodności danych będę chciał powrócić w następnym miesiącu.

A oto grupy obchodzące swoje rocznice powstania w sierpniu: RÓŻANKA - Różan (XI), NADZIEJA - Falenica (IX), PRZYSZŁOŚĆ - Wolomin (V), EWA - Ostrołęka (III), ŚRÓDBORÓW - Otwock (II).

Andrzej Trzynastka

Tobie, Madziu dedykuję to spotkanie z Gienkiem, jako prezent na 3 urodziny.

Już wiesz, czego Tobie życzę.

Mam na imię Zbyszek, jestem alkoholikiem. Dziś, jak zwykle, udawałem się spacerkiem do swojej firmy. Codziennie przechodzę obok takiego rozpadającego się domu. Bardzo często na schodach, przed tą ruiną bez okien i drzwi siedzi człowiek w obdartym ubraniu, zarośnięty, brudny, ze spuszczone głową. Wiele razy miałem ochotę podejść i zapytać, czy nie potrzebuje jakiejś pomocy? Dziś, jak zwykle, też przeszedłem obok niego. Uszedłem jakieś 50 metrów i coś mi podpowiadało z uporem: "Wróć, pogadaj". Wróciłem. "Cześć, jestem Zbyszek". Stary człowiek spojrzał na mnie ze zdziwieniem. "Ja jestem Gienek" "Wiesz, Gienek, kiedy tak przechodzę obok ciebie, to zawsze mam ochotę powiedzieć ci, że jestem alkoholikiem i kiedyś, tak jak ty, też siedziałem i czekałem, sam nie wiem na co. Poczęstowałem go papierosem. "Wiesz, Gienek, piłem różne rzeczy - perfumy, denaturat; kiedyś wypłem płyn do pielęgnacji dłoni i skóra mi zeszała z języka. A potem spotkałem człowieka, który powiedział mi, że można nie pić. To było 10 lat temu. Wiesz, teraz chodzę do AA, w poniedziałki i w czwartki. Spotykamy się w poradni, w pokoju 90. Przyjdź, jeśli chciałbyś przestać pić". Gienek na mnie spojrzał z taką dziwną iskrą w oczach. "Chciałbym. Spotkam tam ciebie?" - Tak, będę czekał. Zostawiłem mu jeszcze kilka papierosów. "Cieszę się na spotkanie, Gienek. Przyjdź, będę na ciebie czekał" "Przyjdę, przyjdę na pewno" Pożegnaliśmy się. Uszedłem kilka kroków. Gienek powiedział za mną takim dziwnym: - "Wiesz, Zbyszek, pamiętam ciebie z czasów, kiedy piłeś. Nie miałem odwagi zapytać, jak ci się to udało. Jestem od ciebie dwa lata młodszy" W jego mokrych oczach zobaczyłem uśmiech. Kiedy piszę o tym, przeszywają mnie dreszcze. Jestem szczęśliwy, że Bóg daje mi czasem taką robotę do wykonania. Że mogłem spotkać Gienka.

Zbyszek z Mazur



ŻYCIE MOJE...

Chciałem podzielić się z Wami historią mojego zmagania się z alkoholem, bezsilnością wobec alkoholu i trudem akceptacji mojego alkoholizmu.

BY ZACZAĆ TRZEŻWIEĆ, MUSIAŁEM PRÓBOWAĆ KILKA RAZY

Wychowywałem się w domu, gdzie ojciec pił. Dla mnie było to normalne zjawisko. Dużo starsze rodzeństwo żyło własnym życiem z dala od domu, a kontakty z rówieśnikami sprawiały mi trudności. Musiałem pilnować domu i nikogo nie mogłem zapraszać. Czułem się samotny, stałe na uboczu. Coraz częściej uciekałem w swój świat fantazji. Gdy osobiście poznałem działanie alkoholu, świat dla mnie cudownie się odmienił. We własnych wyobrażeniach mogłem właściwie być takim człowiekiem, jakim tylko chciałem. Zmieniał mi się nastrój, sposób myślenia, zachowania. Pozwalał mi odbierać całą gamę uczuć: radość, odwagę, ulgę, zapomnienie itd. Powoli alkohol stawał się moim mało wymagającym, ale niezbędnym przyjacielem. Nie musiałem zabiegać o jego względy. Był wszędzie; wystarczyło kupić i wypić. I działał od razu. Nie mogłem walczyć z pokusą, piłem coraz więcej, bo stałe chciałem się czuć lepiej. Powoli alkohol zawiadnął moim życiem. Stał się ważniejszy od rodziny, żony, dziecka, przyjaciół, pracy, moich zainteresowań. Wypaczał i niszczył moje życie duchowe. Emocje poszarpał w strzępy. Po 18 latach tej przyjaźni z alkoholem czułem, że coś nie jest w porządku i chyba zostałem oszukany. Zaczęłem ponosić porażki. Życie stało się trudne. Nie mogłem już zapanować nad tym, co się działo w moim życiu. Na przełomie 1990/91 roku zgłosiłem się do poradni odwykowej na Woli. Tam też poszedłem na mój pierwszy mityng i wstąpiłem do AA. Wszyscy mówili o całkowitej abstinencji jako jedynej drodze do trzeźwości i nowego życia. To było dla mnie nie do przyjęcia - czy można w ogóle nie pić?. Mnie chodziło o co innego, chciałem pić bez ponoszenia konsekwencji. Po kilku spotkaniach zrezygnowałem i próbowałem pić kontrolowanie. Po dwóch latach, w 1993 znalazłem się w dużo gorszej i trudniejszej sytuacji. Potrafiłem przerwać picie, ale jak wytrwać w abstinencji. Nie wiedziałem. Moje teorie i wyobrażenia na temat alkoholu nie sprawdziły się. Zgłosiłem się do innej poradni. Zaczęłem chodzić na mityngi na Pradze, gdzie się przeprowadziłem. Było mi ciężko, poprosiłem o wyjazd na odwyk zamknięty. Przez dwa miesiące byłem na Pomorzu na terapii. Wiele dowiedziałem się o chorobie, ale nie chciałem tego przyjąć do siebie. Ja nie byłem w takim stanie jak wielu innych przebywających tam pacjentów: szpitale, esperale, utrata pracy czy rodziny, denaturat, delirium, próby samobójcze - to wszystko mnie nie dotyczyło. Słyszałem już na mityngach, że to wszystko może mnie spotkać, jak będę pił. Nie wierzyłem, musiałem się przekonać. Piłem prawie rok i pod koniec 1994 roku doświadczyłem prawie wszystkiego. Stałem się strzępkim człowiekiem na skraju wytrzymałości fizycznej i psychicznej. Alkohol pokazał swoją niszczącą potęgę. Bez niego nie umiałem funkcjonować, a picie alkoholu tylko bardziej zaciskało

pętlę na mojej szyi. Modliłem się o pomoc, dzięki Sił Wyższej zabrakło mi odwagi na realizację moich myśli samobójczych. Ze strachu przed tym koszmarem zaszyłem się. Esperal miał mnie powstrzymać przed piciem lub skończyć ten koszmar na zawsze. Okazał się raczej odroczeniem, a nie rozstaniem z alkoholem. Chodziłem na mityngi, starałem się słuchać, ale nie umiałem włączyć się w życie AA. Ja uważałem, że esperal pomógł mi, bo nie piłem, a na mityngach mówili co innego. Nie mogłem się z tym pogodzić i trzymałem się na dystans nie ufając w to, co mówią inni. Po roku upomniał się mój "przyjaciel", który nie chciał ze mnie zrezygnować - przerwałem abstinencję. Zaczęłem pić. Wstydiłem się przyznać na mityngu. Udawałem, że się nic nie stało. Uciekłem na kolejną terapię, której nie dokończyłem. Wykazywali tam wyższość terapii nad AA. Nie podobała mi się taka opinia. Nie widząc innego wyjścia na utrzymanie abstinencji, zaszyłem się drugi raz. Wróciłem do AA. Na krótko zaangażowałem się w służbę skarbnika, a nawet prowadzenie mityngu, ale nadal nie mogłem się otworzyć i być szczerym. Ciężko mi kłamać o moim picciu. Mało mówiłem, byłem zablokowany. Tu też słyszałem o wyższości tym razem AA nad terapią. Byłem wkurzony, coś mi tu nie pasowało, przestałem chodzić na mityngi i znowu przerwałem abstinencję. Historia powtórzyła się trzeci raz, esperal, próba trzeciej terapii. Powrót do AA, ale tylko do jednej grupy. Wydawało mi się, że będzie łatwiej poczuć ducha AA, zaangażowałem się w służbę skarbnika. Innych unikałem. Niektórzy przyjaciele znali mnie „z widzenia” już od ponad 6 lat. Wstydiłem się przyznać do moich dwóch a właściwie trzech porażek z alkoholem. Straciłem zaufanie żony, niektórych przyjaciół, którzy patrzyli na mnie dziwnie, wiedząc o moich zapiciach. Czułem się samotny i odrzucony. Na mityngach znowu mało mówiłem, nie umiałem wyznaczyć całej prawdy i poprosić o pomoc. Bez tego stałem w miejscu. Nikt przecież za mnie nie wytrzeźwieje. Nie chciałem całkowicie poddać się programowi AA i być całkowicie uczciwym wobec siebie. Nie wytrzymałem tak długo i w 2000 roku wróciłem do picia alkoholu. W czerwcu 2000 roku, rozpoczynając terapię, już się nie zaszywałem; wiedziałem, że to nie pomaga. Terapia pomogła. Moja sytuacja w pracy i w domu bardzo szybko się znacznie poprawiła. Czułem się pewny i silny. Zaczęłem realizować takie plany, o jakich kiedyś mogłbym tylko marzyć. Tak się tym zachłysnąłem, że zapomniałem o zaleceniach terapii. Na mityngi znowu przychodziłem jako gość a nie uczestnik i członek AA. Czyżbym zapomniał kim jestem i po co przychodzę do wspólnoty i o co prosiłem Boga w 1994 i nie tylko w tym roku?. - Chyba tak, bo przestałem chodzić na terapię, mityngi AA i kolana też rzadko mi się zginały. Bo po co? I tak jest dobrze. Skończyło to się tym, że pomimo tylu przykrych doświadczeń..... kolejny raz zacząłem pić, skończyłem 16 kwietnia 2002 roku. Następnego dnia, w środę 17 kwietnia zwróciłem się o pomoc do przyjaciela z AA - pomógł już pierwszego dnia. Cieszę się, że mam wspólnotę AA, do której mogłem wrócić jak „syn marnotrawny”. Odzyskałem wiarę w życie w trzeźwości. Teraz dotarło do mnie - sam na pewno nie udźwignę ciężaru przeszłości i wyzwania teraźniejszości - potrzebna jest mi Siła Wyższa - Bóg i Siła Więk-